

SATYRYKON PODATKOWY

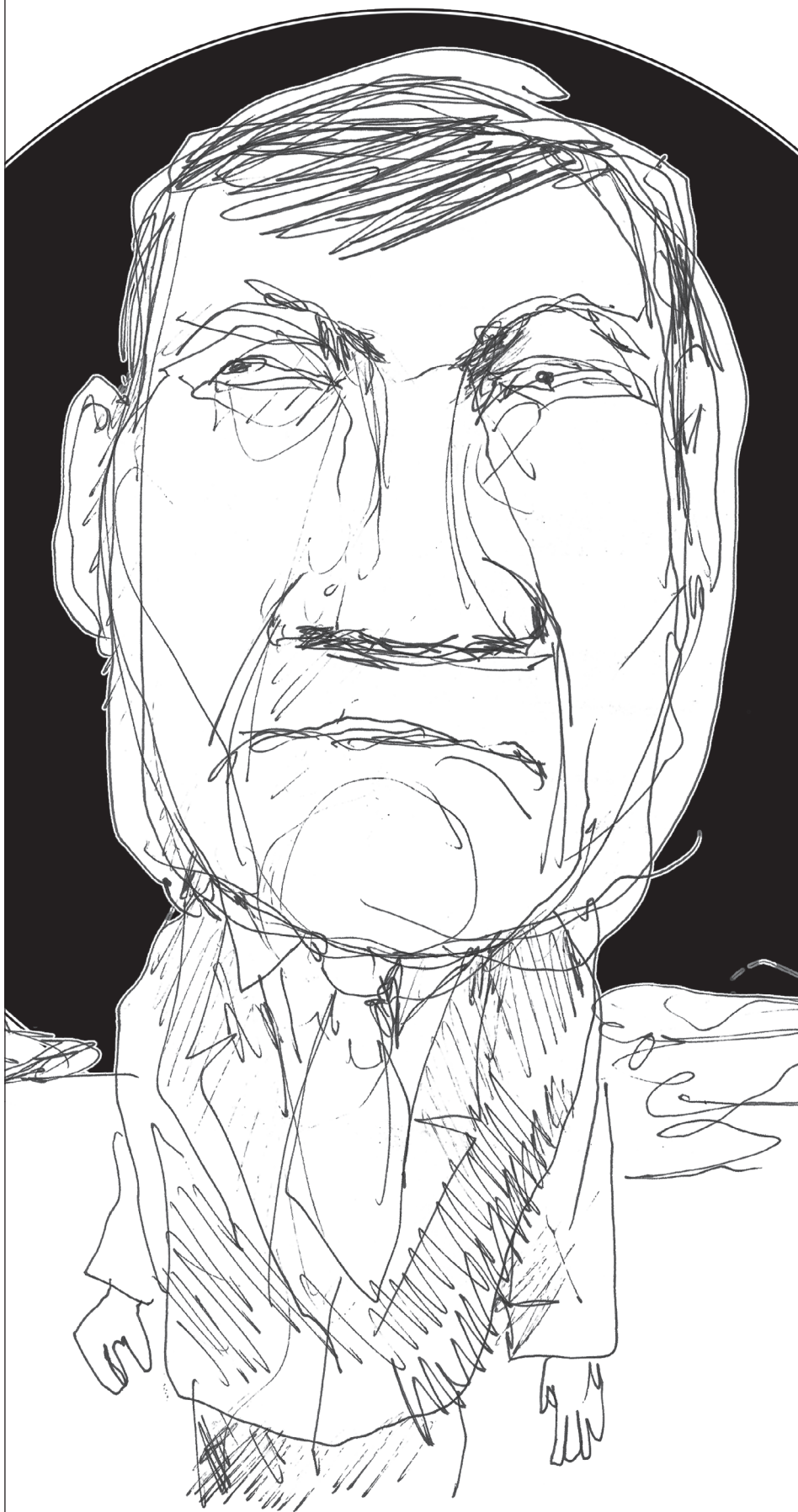
Dodatek do Biuletynu Instytutu Studiów Podatkowych – Doradztwo Podatkowe Nr 9/2012

Kraj wrogi bogatym

Nasza współczesna Polska nie jest przyjazna dla ludzi bogatych. Chyba nawet jest jeszcze gorzej: jest często wroga, a najczęściej bardzo niechętna. Tak jest na każdym kroku. Zaczyna się jak zawsze od wrednego urzędnika w samorządzie, który zawsze znajdzie przepis, aby powiedzieć „nie” temu, co się „nachapał” jeśli będzie coś chciał od „władzy”, poprzez organy podatkowe, stosująca tu nagminnie wrogą interpretację czegoś, co z istoty jest nieprzyjazne, czyli przepisów podatkowych, kończąc na mediach, zwłaszcza tych bulwarowych. Również nasze prawo, pisane często przez lumpenproletariat porzebierany za liberałów, nie zna i nie rozumie problemów ludzi bogatych. Zresztą, skąd miałyby je znać? Lata spędzone w „konspirze”, przepychanki i niekończące się walki frakcyjne w naszej „klasie politycznej” niczego nie uczą, a już na pewno nie przybliżają dylematów świata dostatku i stabilizacji. Dam banalny przykład: czy ktoś, kto deklaruje dochody liczone w dziesiątkach milionów złotych powinien składać swoje zeznanie w tym samym miejscu co inni śmiertelnicy? Przecież od razu cały urząd będzie się trząść od plotek, a informacja szybko opuści jego mury. A człek bogaty jest też śmiertelnikiem, który zacznie się jeszcze bardziej bać o siebie i swoje dzieci. Przecież wiemy, że nasze organy ścigania niewiele różnią się od urzędów podatkowych: na ochronę władzy publicznej przed przestępczością nie możesz zbyt często liczyć, a zwłaszcza gdy jesteś bogaty. Dlatego też ludzie bogaci uciekają z Polski, a z nimi ich bogactwo. To wcale nie jest śmieszne.



TWARZE DYPLOMACJI



Sztuka epistolarna.

Wszyscy uczestnicy dyskusji ekonomistów, która odbyła się we wrześniu tego roku, otrzymali list od urzędującego ministra finansów. Przesłał on w nich obliczenia, które wyszły spod ręki jego urzędników. W dokumencie tym autorzy pomylili ulgi podatkowe z kosztami uzyskania przychodów, dochody budżetowe z wydatkami oraz kilka innych drobiazgów, którymi rasowy ekonomista nie zawraca sobie głowy. Gorzej z arytmetyką, bo dodano wydatki budżetowe (to co się wydatkuje) do domniemanego spadku dochodów budżetowych, wprowadzając nowe pojęcie „kosztu fiskalnego”. Uważam to za jedno z ważniejszych odkryć, będących oryginalnym wkładem w rozwój myśli ekonomicznej. Gdyby pociągnąć ten wątek, to być może ktoś od nas otrzymałby wreszcie zapowiadanego od lat Nobla, którego nie chcę dać Leszkowi Balcerowiczowi, mimo poparcia nawet „Gazety Wyborczej”. Pojęcie „kosztu fiskalnego” może mieć fundamentalne znaczenie dla rozwoju myśli ekonomicznej, a zwłaszcza teorii finansów publicznych. Można będzie szacować ten czynnik i brać pod uwagę przy analizie ekonomicznej. Przykładowo na początku i na końcu kadencji każdego rządu trzeba będzie obliczać koszt fiskalny osoby ministra finansów: ile kosztowałoby fiskalnie jego urzędowanie: czy zebrał, czy tracił pieniądze publiczne. Obiecujemy, że na koniec, gdy będziemy z żalem zegnać obecnego ministra, obliczymy jego osobisty koszt fiskalny. Za całą kadencję.

Spółeczni doradcy – epitafium dla poświęcenia.

To bardzo ważna funkcja publiczna: ktoś doradza, lecz robi to społecznie! Jak w socjalizmie. Wtedy też było coś, co nazywano „pracą społeczną”. Po godzinach trzeba było zostać w robocie i grabić jakiś wygon. Albo przewieźć kupę ziemi z jednego miejsca na drugie. Nikt za to nie płacił. Tak jest również dziś, gdy oceniamy pracę „społecznych doradców”, posłów czy ministrów. Im też nikt nic nie płaci, przynajmniej z ministerialnej kasy. Mają natomiast swoje gabinety, biurka i prawo wejścia o każdej porze dnia i nocy za odpowiednie drzwi. Są to ludzie przesiąknięci ideą społecznikostwa, chcący trać swój cenny czas dla spraw społecznych. Co najważniejsze rezygnują z wysokich dochodów, które osiągnęliby pracując w swoich firmach. A co to za adresy! Z reguły renomowane firmy doradcze o międzynarodowym zasięgu, gdzie godzina pracy jest warta co najmniej 1000 EURO. Musimy znać koszt, który ponoszą nasi bohaterowie pracy społecznej. Rezygnują z tak wielkich pieniędzy i to po co? Aby pisać jakieś nudne ustawy, np. o podatkach? Przecież na tym to nie sposób nic zarobić. Zwykłymi pomówieniami są padające tu i ówdzie oskarżenia, że w ustawach tych pojawiają się dzięki społecznym doradcom przepisy „korzystne dla podatników”. To zupełna nieprawda: u nas nie ma i nie będzie przepisów „korzystnych dla podatników”.



Gdy Wisła wyschnie rozbierzemy wreszcie komunistyczne mosty, które nas łączą z Azją

SUKCES POLITYKI TRANSFORMACJI



A my też wszyscy wyjedziemy do Londynu

Kłęska wrześniowa

Jak wiemy we wrześniu spadają na nas tradycyjnie wszelkie kłęski: dzieci muszą iść do szkoły, najechali nas „sowieci”, co pozwoliło wcześniej „nazistom” (nie wolno używać słowa „Niemcy”) zaatakować nas, noce są zimne i można dostać kataru. Kłęski też spadły na znanego i cenionego przez rynki finansowe jednego z naszych ministrów. Nie został zaproszony na dyskusję ekonomistów, którą zorganizowała jedna z partii opozycyjnych, zresztą uznawana przez niego za wyjątkowo szkodliwą. Przyznam się, że trochę nie rozumiem frustracji Pana Ministra. O programie tej partii ma zdanie jak najgorsze, nigdy nie zaprosił choć jednego pozarządowego ekonomisty na jakąkolwiek dyskusję, a przede wszystkim wie wszystko najlepiej, o czym na co dzień nas przekonuje. Skończył w końcu studia w Londynie, a tam uczą strasznie mądrych rzeczy i w dodatku po angielsku. Po co więc tracić czas, w dodatku w poniedziałek, na kilka godzin gładzenia nudnych akademików? Przecież prorządowy komentator, który był kiedyś ministrem w rządzie T. Mazowieckiego, nazwał tę dyskusję „maskaradą”. I chciałby być Pan jej uczestnikiem? Przecież to bez sensu. Szkoda czasu: powinien pojechać do Londynu, gdzie zapewne przyjmie go Królowa Angielska i wysłucha jego tradycyjnie ważnych słów. Najlepiej, aby wypowiedział je po angielsku, bo jest to język bardziej wiarygodny niż te postkomunistyczne gadanie w narzeczu „tego kraju”.

SATYRYKON PODATKOWY

Stały dodatek do miesięcznika DORADZTWO PODATKOWE – Biuletyn Instytutu Studiów Podatkowych

Wydawca: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kałęska 8

tel. (22) 517-30-60, fax (22) 870-41-78

Dział Sprzedaży Wydawnictw: (22) 517-30-60 wew. 141

NIP 113-02-34-978

Rach. Bank. PEKAO SA X Oddz. Warszawa

Nr 65 1240 1095 1111 0000 0336 0556

ISSN 1427-2008

www.isp-modzelewski.pl, e-mail: biuro@isp-modzelewski.pl

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE:

kopiowanie, przedruk i rozpowszechnianie (w całości lub części)
bez zgody wydawcy zabronione.

Adres redakcji: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kałęska 8

Skład i łamanie: Grzegorz Onufrowicz